Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona (na str. 6)



SIR AUSTIN CHAMBERLEIN
sławny polityk angielski, obchodził 70-ta rocznicę swych urodzin.

WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI | CZWARTEK, 12 PAŹDZIERN. 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 282



TITULESCU,
rumuński minister spraw zagranicznych, podczas swej wizyty w Warszawie, przeprowadził szereg ważnych rozmów politycznych.

ANGLJA GROZI NIEMCOM REPRESJAMI GOSPODARCZEMI

w razie jeśliby nie chciały zrezygnować ze zbrojeń.—Wspólna akcja mocarstw zachodnich przeciw zaborczym planom Hitlera

Berlin, 10 października.

Prasa poranna donosząc o obradach gabinetu angielskiego, snuje pesymistyczne horoskopy na temat sytuacji Niemiec w Genewie.

„Vosische Zeitung" przewiduje, że wobec uznania przez Anglję słuszności zastrzeżeń francuskich, minister Simon w rokowaniach rozbrojeniowych poprze w zasadzie stanowisko francuskie.

Londyński korespondent „Kreuzztg." zamieszcza oświadczenie „bardzo wpływowych osobistości" w Anglji, **że Niemcy w nadchodzących rokowaniach otrzymają okazję do kapitulacji.**

Korespondent zapewnia, że na posiedzeniu gabinetu angielskiego rozważana będzie również **możliwość wystąpienia mocarstw zachodnich z groźbą zastosowania sankcyj gospodarczych przeciw Niemcom na wypadek, gdyby doszło do rozbicia konferencji rozbrojeniowej.**

Zbliżone do Foreign Office osobistości miały oświadczyć, **że Anglja zastrzega sobie prawo użycia represyj gospodarczych wobec Niemiec gdyby wbrew postanowieniom traktatu wersalskiego doszło do ponownych zbrojeń niemieckich.**

Paryż, 10 października.

(PAT)· Według doniesień Havasa, sir John Simon wraca w środę rano do Genewy, gdzie odbędzie konferencję z Paul-Boncourem przed wyjazdem jego do Paryża na posiedzenie rady ministrów.

Paul-Boncour powraca do Genewy w sobotę, aby tegoż dnia wziąć udział w zebraniu prezydjum konferencji rozbrojeniowej, której przedłożony zostanie przez kapitana Edena pełny tekst angielskiego projektu rozbrojeniowego z uzupełnieniami, dokonanemi w czasie ostatnich rozmów dyplomatycznych.

Sprawcy napadu na pocztę w Truskawcu

zasiedli na ławie oskarżonych w Samborze

Sambor, 10 października.

W Samborze, przed sądem przys. odbywa się proces przeciwko P. Łacuniakowi, M. Łabówce, Michałowi Ilkiwowi i Eugenjuszowi Mirosławowi Petriwowi, oskarżonym o napad na pocztę w Truskawcu, dokonany w dniu 8 sierpnia 1931 roku.

W skład trybunału wchodzą: sędzia Kuprowski, wotanci sędziowie Chrząszczewski i Peiper i sędzia zapasowy Smogorzewski. Oskarża prokurator Zielonka. Oskarżonego Łocuniako broni adwokat Rogucki i Hurkiewicz, oskarżonego Łabówkę — adwokat Wołoszyn i Lisikiewicz, oskarżonego Ilkiwa — adwokaci Biliński i Kulczycki, oskarżonego Petriwa — adwokaci Rabij i Biliński.

Po sprawdzeniu danych osobistych i po odczytaniu aktu oskarżenia trybunał odczytał protokół z wizji lokalnej, dokonanej na miejscu napadu na pocztę w Truskawcu.

Z kolei przystąpiono do przesłuchiwania oskarżonych.

Jako pierwszy zeznaje **Piotr Łocuniak. Był on członkiem O.U.N., przyznaje się do udziału w napadzie, jednakże do winy się nie poczuwa. Aresztowany był czterokrotnie w r. 1932. W r. 1929 i 1930 był członkiem „Płastów". Do O. U. N. wciągnął go Łabówka. Następnie oskarżony opisuje przebieg napadu na pocztę. Do hallu poczty weszło ich 5-iu, a mianowicie 1-szy wszedł Hnatow, drugi Danyłyszyn, jako trzeci jakiś nieznany oskarżonemu osobnik, następnie Łabówka, a w końcu Łocuniak. Samo zajście odbyło się w tempie błyskawicznem i trwało najwyżej 2 minuty.** W hallu Łocuniak stał przy drzwiach wejściowych i słyszał, jak jeden, nie pamięta który, z uczestników napadu, podszedł do okienka, żądając przekazów pieniężnych i krzyknął: — ręce do góry! Jakiś osobnik, przebywający w hallu, usiłował wówczas wyjść na korytarz. Łocuniak zatrzymał go, grożąc mu rewolwerem i nakazując cofnięcie się, co tenże uczynił. Następnie oskarżony zauważył, jak Hnatow wręczył Danyłyszynowi tęczkę, poczem wszyscy w tym samym porządku zaczęli uciekać.

Napad ten został dokonany wespół z Wasylem Giłasem i Dymitrem Danyłyszynem, którzy, jak wiadomo, zostali straceni na mocy wyroku sądu doraźnego w procesie o napad na pocztę w Gród ku Jagiellońskim oraz z Michałem Hnatowem, znanym z ostatniego procesu o zamordowanie posła ś.p. Tadeusza Hołówki.

Ślub P. Prezydenta Rzeczypospolitej

odbył się wczoraj w kaplicy zamkowej w Warszawie

Warszawa, 10 października.

(Pat) — W dniu 10 października, o godzinie 10e-j rano, w Kaplicy Zamkowej, odbył się ślub Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z panią Marją Dobrzańską. Obrządku religijnego dopełnił J. E. Ks. kardynał Kakowski, w obecności prezesa rady ministrów, szefów kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego, adjutanta przybocznego oraz najbliższej rodziny.

Akt ślubu podpisali jako świadkowie: szef kancelarji cywilnej oraz szef gabinetu wojskowego.

Warszawa, 10 października.

(Pat) — Ojciec święty nadesłał na ręce księdza kardynała Kakowskiego błogosławieństwo apostolskie dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz jego małżonki.

Rokowania gospodarcze polsko-niemieckie

odbywają się w Warszawie

Warszawa, 10 października.

(B) Rokowania gospodarcze polsko-niemieckie rozpoczęły się wczoraj popołudniu w gmachu ministerstwa przemysłu i handlu.

Pierwsze posiedzenie ekspertów gospodarczych obu stron zagaił minister przemysłu i handlu, dr. Zarzycki, wyrażając nadzieję, że rozmowy doprowadzą do pozytywnych rezultatów, poczem — życząc delegacji owocnej pracy — oddał przewodnictwo delegatowi polskiemu, p. Wańkowiczowi, zastępcy dyrektora departamentu handlowego w ministerstwie przemysłu i handlu. Oprócz dyr. Wańkowicza, ze strony polskiej w rokowaniach uczestniczą delegaci ministerstwa rolnictwa i ministerstwa spraw zagranicznych.

Ministrowi dr. Zarzyckiemu odpowiedział ze strony niemieckiej poseł Rzeszy niemieckiej w Warszawie, minister von Moltke, który jako przewodniczący delegacji niemieckiej, wyraził również wiarę w owocność pracy delegacji gospodarczych.

W skład delegacji niemieckiej oprócz ministra von Moltkego i ekspertów, przybyłych z Berlina, wchodzi radca handlowy poselstwa niemieckiego w Warszawie, dr. Krümmer.

Na posiedzeniu wczorajszem po powitaniach odbyła się ogólna wymiana zdań, poczem utworzono komisje kontyngentowe, które natychmiast przystąpiły do prac technicznych.

Posiedzenia będą się odbywać codziennie.

Kurs dolara

Warszawa, 10 października.

Bank Polski płacił dzisiaj za dolara zł. 5.80. W obrotach prywatnych notowano zł. 5.78 w płaceniu i zł. 5.81 w żądaniu. Tendencja utrzymana.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III karny
dnia 5 października 1933
Sygn. III Pr. 236/33.

Sąd Okręgowy Wydział III karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie — wydał następujące

postanowienie

I) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 4 października 1933 konfiskatę czasopisma „Express Ilustrowany" Nr. 274 z dnia 4 października 1933 z powodu treści:

artykułu zamieszczonego na stronie 1-ej pt.: „Potworna zbrodnia w Krakowie" w ustępie od słów „W toku pościgu" do słów: „w krzakach", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 159 § 1 k. k.

II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Express Ilustrowany" i w Dzienniku urzędowym.

III) Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony.

Przewodniczący:
Dr. Hubl w. r. Prezes Sądu Okręg.
Protokulant:
Kujawski w. r.
Za zgodność:
(Podpis nieczytelny)
sekretarz.

Tragiczna śmierć polaka,

który zamierzał zaciągnąć się do Legji Cudzoziemskiej

Wiedeń, 10 października

Niejaki Marjan Dąbrowski, polak, skakując do będącego już w biegu pociągu pośpiesznego, wpadł pod koła i poniósł śmierć na miejscu.

Dąbrowski wraz z trzema swymi kolegami zamierzał zaciągnąć się do francuskiej Legji Cudzoziemskiej.

Japonja grozi Sowietom

Rząd japoński zamierza wystosować specjalne ostrzeżenie

Tokjo, 10 października.

Minister spraw zagranicznych postanowił złożyć rządowi sowieckiemu protest lub ostrzec Moskwę przed ogłaszaniem wiadomości, według których Japonja zamierza zająć kolej wschodnio-chińską.

Jeden z dzienników tokijskich proponuje zamknąć biuro agencji Tassa w Tokjo, które ogłosiło wspomniane wiadomości oraz zerwać rokowania w sprawie sprzedaży tej kolei, chybaby rząd sowiecki złożył przeproszenie lub odwołał te informacje.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-5o

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — i w południe i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Od administracji

Zawiadamiamy naszych PT. Odbiorców i Inserentów, że dotychczasowy pracownik „Expressu Ilustrowanego" w Krakowie Roman Frankowski, przestał być z dniem dzisiejszym naszym inkasentem. Równocześnie oświadczamy, że za wszelkie wpłaty uskutecznione na jego ręce nie bierzemy żadnej odpowiedzialności.

Proces przeciw groźnej szajce włamywaczy i paserów

Kraków, 10 października.

Przed sądem okręgowym krakowskim toczyła się wczoraj w dalszym ciągu rozprawa przeciwko groźnej szajce włamywaczy i paserów krakowskich, która jak już donosiliśmy, okradła zwiąk ubezpieczeń od wypadków i okręgowy związek kas chorych w Krakowie.

Po przesłuchaniu szeregu świadków, rozprawę odroczono do piątku, celem uzupełnienia materjału dowodowego.

Nagły zgon przed gmachem sądu okręgowego

Kraków, 10 października

Wczoraj około g. 9.30 rano pod gmach sądu okręgowego przy ulicy Senackiej przybył 71-letni ekspedytor Józef Brasz pragnąc wejść na salę rozpraw, gdzie rozpatrywano sprawę o zajścia w Łapanowie.

W pewnej chwili zachwiał się on i padł nieprzytomny na chodnik. Przechodnie pośpieszyli mu z pomocą, a równocześnie posterunkowy policji wezwał pogotowie ratunkowe. Chorego odwieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarł. Jak się okazało, uległ on atakowi serca.

APEL DO FOTOGRAFÓW UROCZYSTOŚCI KRAKOWSKICH.

Prezydjum miasta Krakowa zwraca się z prośbą do wszystkich osób, które poczyniły zdjęcia fotograficzne z uroczystości ku czci Jana III w Krakowie, a w szczególności z rewji kawalerji na Błoniach, o przesyłanie tych zdjęć (możliwie w trzech egzemplarzach) do sekretarjatu prezydjalnego miasta Krakowa wraz z nazwiskiem autora zdjęć, celem sporządzenia pamiątkowego albumu.

INTERESUJĄCY ODCZYT.

Towarzystwo krzewienia świadomego macierzyństwa urządza w czwartek dnia 12 bm. o godz. 7-ej wieczór w sali Bolońskiego (Pałac Spiski — Rynek Gł. 34) wieczór dyskusyjny, na którym p. L. Szczepański wygłosi odczyt p. t. „Regulacja urodzeń w Niemczech hitlerowskich"

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotym Tygrysem" — ul. Szczepańska 1, „Apteka pod Aniołem Stróżem" — ul. Kościuszki 18, „Apteka pod Temida" — ul. Długa 66, „Apteka pod Barankiem" — ul. Mikołajska 4, „Apteka Niebieska" — Starowiślna 77.

W Podgórzu — „Apteka pod Hygea" — ul. Kalwaryjska 27.

REPERTUAR TEATRU.

TEATR M. Im. SŁOWACKIEGO — o godz. 19-ej „Mazepa".

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Bezdomni".
APOLLO: — „Zdobyć cię muszę".
BAGATELA: — „Poczwórny kochanek".
DOM ŻOŁNIERZA — „Raj ukradziony"
PROMIEŃ: — „Światła i cienie wielkiego miasta"
SŁOŃCE — „Niepotrzebna" (Matka).
SZTUKA: — „Zdobyć cię muszę".
ŚWIT — „Przed matura".
UCIECHA: — „King i Kong".

Radjoprogram

KRAKÓW.

7.00 — 7.55 Audycja poranna. 11.30 Transmisja z Warszawy. 11.50 Program na dz. nast. 11.57 Sygnał czasu 12.05 Płyty 12.30 Transmisja z Warszawy. 12.35 Płyty. 15.30 Kom gosp. 15.40 Płyty gramofonowe. 16.10. Transmisja z Warszawy. 16.55. Koncert symfoniczn - kameralny 17.25. Recital śpiewaczy. 17.50. Płyty. 18.20. Odczyt. 18.35—19.00. Transmisje z Warszawy. 19.00. Odczyt. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Felieton literacki. 19.40. Program na dzień następny 19.45 —22.10 Transmisje z Warszawy. 22.10. Odczyt. 22.25. Muzyka taneczna. 23.00. Komunikat meteorologiczny. 23.05—23.30. Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Proces o zajścia w pow. żywieckim

przed sądem apelacyjnym w Krakowie

Kraków, 10 października.

W drugim dniu procesu apelacyjnego o zajścia antyżydowskie w powiecie żywieckim zabrał głos prokurator dr. Szuchiewicz, poczem wygłosili przemówienia obrońcy poseł Stypułkowski, który dowodził, że w postępowaniu oskarżonych nie było cech przestępstwa, oraz adw. Grendyszyński z Warszawy i adw. dr. Pozowski z Krakowa.

Po ukończeniu wywodów stron, przewodniczący zapowiedział ogłoszenie wyroku na czwartek na godz. 9 rano. Do tego czasu rozprawę odroczono.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie w środę rano.

Krwawa walka o dziewczynę

Ciężko rannego młodzieńca przywieziono do Krakowa

Kraków, 10 października.

Spokojna zazwyczaj wieś Zagacie w pow. krakowskim była widownią krwawych porachunków między Pawłem Wędzichą a Andrzejem Grzesikiem.

Walczyli oni o względy pewnej dziewczyny z sąsiedniej wsi.

Wczoraj spotkali się obaj na zabawie i poczęli znów kłócić. W pewnej chwili Grzesik zwrócił się obraźliwie do Wędzicha. Rywal nie panował więcej nad sobą, błyskawicznie dobył noża i **uderzył przeciwnika w pierś, poczem spokojnie sobie poszedł.** Zraniony parobek próbował iść, ale siły wkrótce go opuściły, upadł i stracił przytomność. Na szczęście zjawili się koledzy, którzy odwieźli go do szpitala w Krakowie.

Zawiadomiona policja pociągnęła nożownika do odpowiedzialności karnej.

Niezwykłe włamanie w śródmieściu

Złodzieje wywieźli stoły i krzesła

Kraków, 10 października.

Śmiałego włamania dokonano onegdaj w śródmieściu, przy ul. Tomasza 20.

Przed mieszczący się w tym domu, a zamknięty chwilowo skład mebli Michała Friedmana przybyło dwuch osobników, z ręcznym wózkiem, którzy zostawili wózek na ulicy i poczęli otwierać skład.

Mimo, iż panował na ulicy ożywiony ruch zdołali oni wyłamać zamki. **Następnie skradli cztery stoły, kilka krzeseł załadowali je na wózek i odjechali**

Dopiero wczoraj właściciel składu Friedman po otwarciu składu, zauważył kradzież i zameldował o niej policji.

Pożyteczna działalność świetlic

w Krakowie i województwie krakowskiem

Kraków, 10 października.

Komitet Lokalny Funduszu Pomocy Bezrobotnym Województwa Krakowskiego uruchomił w okresie zimowym 1932/33 r. **na terenie Krakowa siedem świetlic**, w których rzesze miejscowych bezrobotnych dorosłych znalazły odpowiednio przygotowane zatrudnienie fizyczne, umysłowe i towarzyskie. Ponadto w świetlicy **każdy bezrobotny otrzymywał porcję ciepłej strawy** w postaci podwieczorków i kolacyj.

Akcja świetlicowa w Krakowie rozpoczęta została w listopadzie 1932 r, a zakończona z końcem maja b. r. We wszystkich świetlicach krakowskich wydano ogółem **60.170 podwieczorków i kolacyj**, utrzymanie zaś świetlić, kosztowało **14.319 zł. 5 gr.** Największą frekwencją cieszyły się świetlice: **Śródmieście i Prądnik Czerwony**, najmniej natomiast czynną była świetlica w Zakrzówku.

Ruchliwą działalnością odznaczyła się **Sekcja oświatowa**, która może poszczycić się **222 odczytami i 600 pogadankami aktualnemi**, wygłoszonemi przez bezinteresownych prelegentów z pośród inteligencji krakowskiej. Urządzono również m. in. 8 wieczorów humoru, w których wzięło udział ponad 1.100 bezrobotnych wraz z rodzinami.

Świetliczanie korzystali **z bezpłatnej porady lekarskiej w Kasach chorych**, oraz uczęszczali na różne kursy techniczne, językowe i ogólno - kształcące, zorganizowane dzięki Dyrekcji Muzeum Techn, Przem., Robotniczemu Instytutu, Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego i Kuratorjum Okr. Szkoln. Krak.

Kursy te ukończyło przeszło 300 osób. Sekcja Świetlicowa udzielała też jednorazowych wsparć najbiedniejszym bezrobotnym, wydawała bony żywnościowe dla obarczanych liczną rodziną, asygnaty na ubrania i bieliznę, oraz postarała się o prace przy robotach **publicznych dla 1.000 bezrobotnych.**

Jak z powyższego zestawienia wynika, akcja świetlicowa, oprócz dożywiania, roztoczyła też opiekę moralną i duchową nad bezrobotnymi w Krakowie. Również i **na terenie województwa krakowskiego zorganizowano kilkanaście świetlic dla bezrobotnych**, z których najwyższą działalność rozwinęły świetlice: **w Tarnowie, Pogwizdowie, Hucie, Chrzanowie, Trzebini, Mołsowej, Trzebionce i Żywcu.** Wszystkie te świetlice subwencjonowane były przez Komitet Lokalny FPB. wojew. krakowskiego.

Ten krótki przegląd akcji świetlicowej na terenie województwa krakowskiego wykazuje dobitnie, że **akcja ta była prowadzona skutecznie, systematycznie i celowo.**

Zasługa to przedewszystkiem **p. posła dr. Tadeusza Dyboskiego**, w którego rekach spoczywało przewodnictwo Sekcji Świetlicowej. Dzielnymi współpracownikami byli: **p. prof. Jan Zaręba**, (kierownik Świetlic na terenie Krakowa), **p. prof. R. Cepurski** (referent oświatowy) **i p. A. Szott** (sekretarz).

A. T.

Wybory do rady miejskiej w Krakowie

odbędą się w kwietniu 1934 r.

Kraków, 10 października.

Jak wiadomo, naskutek nowej ustawy samorządowej, w Krakowie odbyć się mają wybory do rady miejskiej i magistratu w terminie do dnia 13 lipca 1934 roku.

Wedle informacyj, jakie uzyskał „Express Ilustrowany", **wybory do władz samorządowych rozpisane zostaną na kwiecień przyszłego roku.**

W związku z tem w magistracie krakowskim rozpoczną się w bieżącym tygodniu prace nad ułożeniem listy wyborców, t.j. obywateli m. Krakowa, posiadających czynne prawo wyborcze do rady miejskiej. Wedle nowej ustawy, prawo to przysługuje osobom, które ukończyły 24-ty rok życia.

Na koszt przeprowadzenia wyborów w Krakowie miasto przeznaczyło 100.000 zł. Obecnie władze miejskie urzędować będą aż do chwili pierwszego posiedzenia rady miejskiej, wyłonionej z wyborów kwietniowych. Na tem pierwszem posiedzeniu dokonany zostanie wybór prezydenta, wiceprezydentów i ławników.

Dzień oszczędności

Kraków, 10 października

W dniu 31 października rb. obchodzony będzie w całej Polsce dzień oszczędności, poświęcony propagandzie i krzewieniu idei oszczędnościowej wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

Ze względu na doniosłe znaczenie gospodarcze i wychowawcze tego dnia, w Krakowie zawiązał się specjalny komitet, który zajął się organizowaniem obchodu dnia oszczędności. Jak się dowiadujemy, w skład komitetu weszli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, instytucyj społecznych duchowieństwa i nauczycielstwa.

14-letni uczeń postrzelił kolegę

Kraków, 10 października

Tragiczny wypadek zdarzył się przy ul. Wielopole 14 w Krakowie.

W jednem z mieszkań bawili się 14 letni uczeń gimnazjalny Tadeusz Woźnica i 15 letni Edward Wrześniowski. Oprócz chłopców nie było nikogo w domu. W czasie zabawy Woźnica wyciągnął z szafy rewolwer swego ojca i pociągnął za cyngiel, nie wiedząc, że rewolwer jest nabity. **Rozległ się huk wystrzału rewolwerowego i Wrześniowski osunął się z jękiem na podłogę.**

Jak się okazało, został on postrzelony w podbrzusze. Rannego odwieziono do szpitala w stanie groźnym. Rewolwer, który ojciec sprawcy postrzelenia posiadał nieprawnie — został przez policję skonfiskowany.

KURSY OBRONY PRZECIWGAZOWEJ DLA KOBIET.

Celem zaznajomienia możliwie największej ilości mieszkanek miasta Krakowa z podstawowym działem przygotowania do obrony kraju, odbędzie się szereg kursów z zakresu obrony p. gazowej dla poszczególnych środowisk kobiecych.

Pierwszy kurs 20 godzinny dla absolwentek szkół średnich rozpocznie się w poniedziałek 23 października br.

Udział w kursach bezpłatny.

Zgłoszenia od dnia 16—21 bm. przyjmuje i bliższych informacyj udziela Komenda Organizacji P. W. Kobiet do Obrony Kraju, ul. Zwierzyniecka 26, codziennie od godz. 11.30—12.30 i od 16—17-ej.

Chrzanów

ZAWODY STRZELECKIE.

Pow. Komenda Zw. Strzeleckiego w Chrzanowie zorganizowała zawody strzeleckie na strzelnicy „Sokoła" o nagrody indywidualne, ufundowane przez P. K. Z. S.

W wyniku strzelań, pierwsze miejsce zdobył Zw. Strzel. Chełmek, II. Zw. Strz. Chrzanów, III. Z. S. Jaworzno, IV. Z. S. Krzeszowice.

POŚWIĘCENIE ŚWIETLICY K. P. W.

Odbyła się tu uroczystość poświęcenia świetlicy Kol. Przysp. Wojsk. i Kol. Drużyny Harcerskiej.

Po nabożeństwie i defiladzie ks. W. Krzeptowski dokonał poświęcenia świetlic. Podczas poświęcenia chór odśpiewał szereg pieśni.

W poświęceniu wzięli udział pp.: dyr. kol. Gorzecki, prezes Okr. K. P. W. Prochownik, sekretarz Rosiek, Komend. Okr. K. P. W. Boroń i Władze z p. starostą dr. Łeckim na czele. Po południu odbył się koncert orkiestry kolejowej w tłumnie wypełnionej sali „Sokoła".

Sądowy epilog zajść w Łapanowie

Wnioski obrony. — Co zeznają świadkowie. — Drugi dzień procesu przed sądem krakowskim

Kraków, 10 października.

Drugi dzień rozprawy o zajścia w Łapanowi eorzpoczął się przy wzmożonem zainteresowaniu publiczności.

Na wstępie adw. Wusatowski postawił wniosek o wezwanie w charakterze świadka komisarza policji Loedla na okoliczność, że pozwolił pojedyńczo przechodzić do Łapanowa oraz na wezwanie szeregu świadkó wna okoliczność że tłum zachowywał się spokojnie. Następnie adw. Warenhaupt wniósł o dopuszczenie materjału dowodowego ze starostawa w Bochni, dowodząc, że początkowo pozwolono na urządzenie święta ludowego w Łapanowie w dniu 16 maja, a dopiero w ostatniej chwili odmówiono zezwolenia na przełożenie go na 5 czerwca, motywując odmowę szerzeniem się szkarlatyny i dyfterytu. Obrońca wnosi o przesłuchanie lekarza powiatowego dr. Ziemby, fizyka dr. Krupy, lekarza z Wiśnicza dr. Jabłońskiego i burmistrza Łapanowa Grzywacza na okoliczność, że epidemji nie było. Wreszcie obrońca wnosi o sprowadzenie z ministerstwa spraw wewnętrznych aktów dochodzenia administracyjnego przeciwko funkcjonarjuszom policji o nadużycia władzy. Prokurator dr. Szypuła oświadcza, że prokuratura prowadziła dochodzenie **o nadużycia władzy przeciwko policji, jednak zostało ono umorzone.** Następnie prokurator postawił wniosek o przesłuchanie referendarza starostwa bocheńskiego Pollo. Dr Warenhaupt wniósł następnie o przesłuchanie Bartłomieja Tworga, referenta stronnictwa ludowego, który organizował święto.

Zkolei przystąpiono do przesłuchania świadków.

Pierwszy zeznawał posterunkowy Stanisław Kwiatkowski. Prokurator żąda zaprzysiężenia go, czemu sprzeciwia się obrona. Trybunał postanowił zaprzysiądz wszystkich posterunkowych policji. Kwiatkowski zeznaje, że wraz z innymi posterunkowymi przybył pod komendą komisarza Loedla z Krakowa do Łapanowa. Na gościńcu zebrał się tłum, liczący około 500 osób. Tłum nie usłuchał rozkazu, a komisarz Loedl zezwolił na pojedyńcze przechodzenie do Łapanowa. Policja bez użycia broni tłum rozpędziłaż Do poważnych zajść doszło w Grabiu, gdzie tłum złożony z kilku tysięcy osób przyjął bardzo agresywną postawę.

Następny świadek post. Giza widział, jak oskarżony Stachel zranił kamieniem posterunkowego Kuśnierza w usta. Posterunkowy Kuśnierz zeznaje, że poznaje Rybę, Babralową i Stachla, lecz o samych zajściach nie może wiele powiedzieć, ponieważ został ranny i odwieziony do szpitala. Świadek Puchała z Wiśniczy zna stosunki w Łapanowie i w Trzcianie i poznaje Rybę, jako głównego organizatora zajść.

Kilku następnych świadków nie wnosi do sprawy nic ciekawego. Dalszy ciąg procesu odbędzie się dziś.

Kto dokonał potwornej zbrodni w Krakowie

Przeszłość krwawego zbira. — Obława policyjna.— Wyznaczenie terminu sądu doraźnego

Kraków, 10 października.

Jak się dowiadujemy, śledztwo w sprawie zbrodni przy ul. Pańskiej 11 zatacza coraz szersze kręgi.

W dniu wczorajszym krakowskie władze policyjne przeprowadziły w dalszym ciągu badania szeregu zatrzymanych, prócz dwuch ujetych zbrodniarzy.

Całe dochodzenie idzie obecnie w kierunku ustalenia ewentualnych pomocników zbirów. Jak nas informują, cała sprawa posunęła się naprzód i dała b. dodatni materjał. Zaznaczyć należy, że zbrodniarz, **który zabił listonosza Przebindę i Suesskindów jest znaną na bruku krakowskim postacią.**

Pochodzi on z szanowanej rodziny. Ojciec jego zajmował w Krakowie wybitne stanowisko. **Syn nie poszedł jednak śladami ojca, wykoleił się i nawiązał kontakt z mętami społecznemi i światem przestępczym.**

Policja już dawniej inwigilowała go, gdyż podejrzewała go o udział w szeregu czynów, kolidujących z kodeksem karnym. Zawsze jednak udawało mu się zatrzeć za sobą ślady.

Tym razem, dzięki energji policji krakowskiej, zdołano go ująć, a zbrodniarz przyznał się do dokonania potwornego czynu, to też nic nie stoi na przeszkodzie w zakończeniu śledztwa i przekazania go i jego towarzyszki sądowi doraźnemu.

W dniu wczorajszym policja krakowska dokonała nowego odkrycia. Śledztwo prowadzone jest w szybkiem tempie, a wyznaczenia terminu sądu doraźnego należy się spodziewać w ciągu tygodnia.

Krwawy zamach na rewidenta kolejowego

w pociągu pod Lwowem.— Sprawcy udało się zbiec

Lwów, 10 października.

(d) Jazda pociągami kolejowymi na „gapę", to jest bez biletów, jest obecnie praktykowana na wielką skalę, toteż organa kontrolne kolejowe z tą plagą prowadzą istną walkę.

A dodać należy, że przyłapani bez biletów osobnicy, przybierają nadto wobec służby kolejowej groźną postawę.— Jak widzimy, rewizorowie pociągów pełnią nietylko służbę wysoce odpowiedzialną, ale także bardzo niebezpieczną.

Rewizor Robaczyński, pełnił służbę w nocnym pociągu pomiędzy Lwowem, a Przemyślem. W czasie, gdy Robaczyński ścigał jednego z pasażerów bez biletu, **został on przez ściganego strącony z pociągu, będącego w ruchu.**

Skutkiem tego, Robaczyński, upadając na tor, **poniósł śmierć na miejscu, a sprawca zbiegł.**

Onegdaj znowu podobny zamach morderczy na rewizora pociągu wydarzył się na stacji Jabłonka Niżna na linji Lwów—Gianki. Oto rewizor, Henryk Gruczka, w nocnym pociągu, przytrzymał jakiegoś osobnika, który jechał bez biletu, wobec czego chciał go wysadzić z pociągu na stacji w Jabłonce. Gdy tylko pociąg zajechał na tę stację i jeszcze nie zatrzymał się, osobnik ów zeskoczył z pociągu i **w głowę Gruszki cisnął duży kamień.**

Na szczęście kamień nie uderzył rewizora w skroń, lecz w usta. Jak silne było uderzenie, świadczy fakt, że p. Gruszka doznał **złamania dolnej szczęki i wyłamania wszystkich zębów.**

Zalany krwią, stracił przytomność i runął na ziemię. Tymczasem sprawca zbiegł pomiędzy wagony, a wkrótce zarządzony za nim pościg pozostał bez rezultatu.

Krwawe starcie w Tyrolu

pomiędzy „Heimwehrą“ a hitlerowcami.

Wiedeń, 10 października.

(Pat.) Dzienniki wiedeńskie donoszą o krwawem starciu między Heimwehrą a narodowymi socjalistami w miejscowości Mairhofen w Tyrolu koło Insbrucka. Aby zademonstrować przeciw uroczystości patrjotycznej, urządzanej w niedzielę przez Heimwehrę, zapalili narodowi socjaliści na stokach gór krzyże w formie swastyki. Od ognia zajął się las. Ogień objął znaczne przestrzenie. Pożar udało się ugasić dopiero następnego dnia Oddziały Heimwehry wraz z żandarmerją rozpoczęły poszukiwania podpalaczy Jeden patrol zetknął się o zmroku z grupą narodowych socjalistów. Wywiązała się strzelanina, w czasie której jeden członek Heimwehry został ciężko ranny i jeden narodowy socjalista nazwiskiem Bernauer zastrzelony. Przed śmiercią Bernauer przyznał się do zapalenia swastyki, nie chciał jednak wydać towarzyszy. Żandarmerja aresztowała 5 narodowych socjalistów, którym udowodniono udział w podpaleniu. Wszyscy zostali skazani na grzywnę i karę aresztu.

Rekordowy lot

pilota sowieckiego.

Moskwa, 10 października.

(Pat.) Lotnik Demczenko na hydroplanie „C 55: odbył rekordowy lot — Wiatka - Petropawłowsk na Kamczatce, przebywając przestrzeń 4700 klm. W ciągu 20 godzin lotu z lądowaniem na wyspach Szantarskich i w porcie Nagajewo na morzu Ochockiem. Lotnik przeleciał ponad górami Kamczatki na wysokości 2200 metrów.

Odpowiedź niemiecka

na przemówienie premjera francuskiego

Berlin. 10 października.

(PAT) Biuro Conti donosi z kół poinformowanych, że rząd Rzeszy ogłosić ma oficjalną odpowiedź na niedzielne przemówienie premjera francuskieo Daladiera, wygłoszone w Vichy. Odpowiedź niemiecka nastąpi najpóźniej za kilka dni.

Śmierć staruszki

pod kołami pociągu

Cieszyn, 10 października.

Na przejeździe kolejowym w Skoczowie pociąg osobowy, zdażający z Goleszowa do Skoczowa najechał na przechodzącą przez tor 77-letnią Annę Kocur. **Staruszka poniosła śmierć na miejscu.** Winę ponosi sama poszkodowana, która mimo zamkniętej zapory usiłowała przejść przez tor.



Niesłychana kompromitacja hitlerowców,

którzy chcieli dowieść, że na Sląsku Opolskim mieszkają niemcy

Katowice, 10 października.

Do Katowic dopiero obecnie nadeszła wiadomość o przebiegu „Erntedankfestu“, który odbył się w Niemczech w dniu 1 października r. b.

Święto to urządzone zostało przez hitlerowców, którzy chcieli przypodobać się rolnikom. Święto urządzono z wielką pompą, odbywały się pochody z orkiestrami itd. itd.

Zadaniem tego święta było również stwierdzenie niemieckości rolników, a jeżeli chodzi o Śląsk Opolski — o podkreślenie, że na tej właśnie połaci ziemi mieszkają sami rolnicy niemcy i wszelkie twierdzenia propagandy polskiej, że ziemię tę zamieszkują polacy — są niesłuszne.

Tymczasem niemcy sami się „wkopali“. W Bytomiu na placu Franciszka Józefa w dniu święta zgromadziła się olbrzymia ilość rolników, a orkiestra grała rozmaite melodje ludowe. Gdy jedna z orkiestr zagrała śląskiego ‚trojoka“, rozległ się nagle chóralny śpiew zebranego tłumu po polsku **„Zasiali górale żyto, żyto“ (słowa do tej melodji).** Nastąpiła zrozumiała konsternacja, a orkiestra czemprędzej zakończyła tę popularną melodję. **Tak więc to, co miało godzić w Polskę, odwróciło się przeciwko hitlerowcom.**

Malwersacje na Śląsku Opolskim

Katowice, 10 października.

Jak już donosiliśmy, były landrat powiatu dobrodzieńskiego na Śląsku Opolskim, Ulitzka, skazany został przez sąd w Opolu na półtora roku więzienia za malwersacje. Jak donosi prasa niemiecka, wyrok ten stał się obecnie prawomocny.

Strzały zazdrosnego męża

Zaatakowany młodzieniec cudem uniknął śmierci

Strzelno, 10 października.

W Strzelnie przy ul. Ciegiełka, rozegrał się epilog tragedji rodzinnej.

Wytwórca pantofli - drewniaków — Franciszek Różycki, spotkawszy swą żonę w towarzystwie pewnego młodzieńca, którego podejrzewał, **że jest** kochankiem jego żony, **dał w kierunku idących 3 strzały, które na szczęście chybiły.**

Zazdrosnego męża zdołano obezwładnić, poczem policja, po spisaniu protokułu i odebraniu mu broni, wypuściła go na wolność

Zuchwałe włamanie do mieszkania

kapelmistrza wojskowego

Poznań. 10 października.

Do mieszkania **popularnego kapelmistrza wojskowego 15 pułku Ułanów por. Dzidka przy ul. Za Bramką 7, dokonano zuchwałego włamania.**

W chwili, gdy domownicy zajęci byli wieszaniem bielizny, do mieszkania wtargnęli złodzieje i skradli różne przedmioty wartości około 1.000 zł.

Minjatury

Wybór dowcipów

—o—

O dwunastej w nocy przychodzi do restauracji pewien jegomość, siada przy stoliku, przywołuje kelnera i zwraca się doń:

— Panie starszy, ile kosztuje kolacja?

— Trzy złote, proszę pana...

— A śniadanie?...

— Złoty pięćdziesiąt...

— To dawaj pan śniadanie, jazda!

***

Do państwa Kopytniaków przyszli w niedzielę goście. Usiedli przy sobie. Rozmawiają o tem, o owem. Nagle odzywa się Kopytniakowa do jednej ze znajomych:

— Pani Florczakowa, możeby tak pani chwileńkę wstała, bo muchy czekają...

Florczakowa spogląda trwożnie na gospodynię.

— Muchy?... Na co muchy czekają?...

— Żeby pani wstała, bo pani siedzi na lepie...

***

Pan Mayer powiada do swego przyszłego zięcia:

—... a pozatem niech pan nie zapomina, że córka moja dostaje 10.000 złotych posagu...

— Nie, nie... Moż pan być spokojny, nie zapomnę...

***

Pan Jacenty chce się ożenić. Właśnie swat przedstawił mu odpowiednią kandydatkę.

Pan Jacenty przygląda się jej długo, prowadzi elegancką dyskusję, wreszcie odciąga swata na bok i pyta:

— Czy ona nie ma trochę krzywych ust?...

— Ona?... Co pan opowiada!... Panu się tylko tak zdaje, bo nos nie jest pośrodku.

***

Samowarczyk otworzył nowy sklep galanteryjny. Na pryncypalnej ulicy z wielkim szyldem, licznym personelem i t. d.

— No, jak się panu powodzi? — zwraca się doń znajomy.

— Marnie... Niech pan sobie wyobrazi, że codziennie dokładam sto złotych...

— Sto złotych dziennie?... To z czego pan żyje?...

— Z jednej niedzieli, kiedy sklep zamknięty...

***

Ogłoszenie w jednem z pism:

— „Elegancki młodzieniec z porządnej rodziny, pochodzący z miasta, liczącego 100.000 mieszkańców, pragnie poznać w celu matrymonjalnym przystojną pannę, posiadającą taką samą ilość złotych".

O wszystkiem potrochu...

Dziesięciogroszowe pocztówki.—Kino w pociągu. — 360 miljonów „drobniaków". — Sanatorjum dla narkomanów. — Jak obchodzić rocznice historyczne w szkołach?..

Ministerstwo poczt i telegrafów wydało

10-groszowe karty pocztowe,

które służą do miejscowej korespondencji. Pierwszy nakład nowych pocztówek został wyczerpany. Wkrótce ukaże się druga serja tych kart.

***

Na polskich linjach kolejowych zaczyna kursować

pociąg — wystawa gospodarcza,

który objedzie wszystkie większe miasta Polski. Sensacja tego pociągu będzie poraz pierwszy zainstalowany w wagonie kinematograf, który będzie wyświetlał obrazy, propagujące towary krajowej produkcji.

***

Na dzień 30 września r. b. monet niklowych i miedzianych było w obiegu na sumę blisko 100 miljonów złotych, monet srebrnych na sumę 260 miljonów. Ogółem obieg bilonu wynosił

360 miljonów złotych.

Widać z tego, że nie mało „drobniaków" mamy w Polsce...

***

Jak donosiliśmy już, w najbliższych dniach w Świacku pod Grodnem otwarte zostanie

sanatorjum dla narkomanów

to znaczy — dla alkoholików, kokainistów, morfinistów, eteromanów i t. p. Nowy zakład obliczony jest na 100 pacjentów i mieścić się będzie w dawnym pałacu hrabiowskim. Na otwarcie sanatorjum mają przybyć lekarze z całej Polski.

***

Ponieważ w bieżącym roku szkolnym zbiega się

szereg rocznic historycznych,

ministerstwo oświecenia zwróciło uwagę, aby obchody te nie zakłócały normalnego toku pracy szkolnej.

Rocznice te mają być obchodzone w ten sposób, aby zajęć w szkołach nie przerywano lecz wygłaszano odpowiednie pogadanki bądź na lekcji języka polskiego, bądź też na lekcji historji.



Joan Harlow

wyszła poraz trzeci zamąż.

(lu) — Gwiazdy filmowe inaczej wychodzą zamąż niż zwykłe śmiertelniczki. Zdawało się, że wszelkie możliwe tricki zostały już wykorzystane, a jednak...

Joan Harlow, platynowa blondynka, pobrała się o godzinie

wpół do piątej nad ranem.

Dwa jej poprzednie małżeństwa nie były szczęśliwe. Pierwszy mąż uzyskał rozwód na podstawie dowodu, że małżonka **jego pozuje do amoralnych zdjęć.**

Drugi jej mąż, Bern,

popełnił samobójstwo

w dwa miesiące po ślubie, pozostawiając artystce olbrzymi majątek.

Trzecim mężem Joan Harlow jest

fotograf z wytwórni w Hollywood.

Po ukończeniu zdjęć młodzi wsiedli do aeroplanu i pojechali do Arizony. Aeroplan lądował o godzinie czwartej nad ranem. Młoda para zbudziła urzędnika stanu cywilnego, który zgodził się niezwłocznie połączyć artystkę i fotografa dozgonnym węzłem małżeńskim. Po upływie trzydziestu minut Joan Harlow odleciała z Arizony już jako Mrs. Cosson.

Następnego dnia Joan Harlow przystąpiła do normalnych zajęć, a jej mąż nadal robi zdjęcia...

Nowiny filmowe

Reżyser **Turżański** otrzymał 200.000 franków „odstępnego" za przerwanie pracy nad filmem p. t. **„Bitwa".** Dalszą reżyserję tego obrazu objął kino-operator Farkas, który udał się specjalnie do Japonji, gdzie dokona zdjęć.

***

Pewna wytwórnia francuska przystąpiła do realizacji filmu p. t. **„Rotszyld".** Główną rolę w tym filmie obejmie **Harry Baur.**

***

Znakomity reżyser francuski **Rene Clair** zamierza współpracować razem **z Douglasem Fairbanksem** w Londynie.

ANDRZEJ NOMAR. 11)

Blondynka czy brunetka?

Sensacyjna powieść kryminalna.

W jednem z wielkich miast Polski zastrzelony został na ulicy popularny lekarz dr. Mietlicki. O zbrodnię podejrzane są dr Mietlicki. Inspektor policyjny Grant ustalił po dłuższem śledztwie, iż zbrodni dokonała jedna z dwuch kobiet: Marja Mesanow bądź Magdalena Mawilska.

W chwili, gdy inspektor Grant wraz z redaktorem Steryńskim, omawiali szczegóły zbrodni — wszedł wywiadowca Mruk i oświadczył, iż obie te panie wyjechały.

— Do Zakopanego — dodał cedząc powoli ostatni wyraz.

Uspokojony odpowiedzią inspektor oparł się łokciami o biurko i patrzył przenikliwie na wywiadowcę. Wytrącony z równowagi redaktor Steryński odetchnął z ulgą.

— Skąd pan dowiedział się o celu podróży tych pań? — zapytał ponownie inspektor.

— Z rozmów przeprowadzonych na dworcu z tragarzami, którzy lokowali walizki w przedziale II klasy.

— Niech pan siada, proszę mi to dokładnie opowiedzieć.

Wywiadowca chętnie skorzystał z pozwolenia i siadłszy vis - a -vis inspektora począł snuć monotonnym głosem historję przeprowadzonego dnia. Inspektor skrzętnie notował wyniki obserwacji, od czasu do czasu z zadowoleniem spoglądając na mówiącego. Gdy wywiadowca skończył swe relacje, zegar wybijał godzinę pierwszą po północy. Od ulicy i korytarza nie dochodził żaden szmer. Wspaniała cisza koiła nerwy... Inspektor odłożył ołówek i wpatrzył się w jas krawy punkt na ścianie — jakiś barwny portrecik.

Widać było, że myślał, że trawił świeżo zdobyte wiadomości. Dziennikarz i wywiadowca uszanowali tę zadumę, starając się nawet najmniejszem poruszeniem nie psuć nastroju. Minęło kilka minut, wreszcie inspektor powstał. Na twarzy osiadło zdecydowanie.

— Panie redaktorze — zwrócił się do dziennikarza — przed wejściem wywiadowcy Mruka do gabinetu postawił mi pan ważkie zapytanie: co ostatecznie postanawiam czynić? Otóż muszę panu zaznaczyć, iż nagły wyjazd pań do Zakopanego zburzył cały mój plan. Może i lepiej... Czy się nie mylę, stwierdzi przyszłość. W każdym bądź razie po ostatnich nowinach decyduję się na jedno. Jadę ich śladem...

— A więc do Zakopanego? — zapytał Steryński.

— Tak, nieodwołalnie i jak najprędzej — odpowiedział stanowczym głosem inspektor.

Steryński spojrzał dziwnie na mówiącego i zdjął swój kapelusz z wieszaka.

— Wychodzi pan? — zdziwił się inspektor — nie życzy mi pan nawet szczęśliwej podróży?

Steryński uśmiechnął się tajemniczo.

— Pozwoli pan, że zapytam o której odjazd?

— Za dwie godziny — odpowiedział inspektor spoglądając na zegarek.

— W takim razie za dwie godziny jestem z inspektorem w pańskim samochodzie. Jadę również... Chyba że pan nie chce mieć świadka swoich triumfów w Zakopanem.

— Ależ skądże — zaprzeczył uradowany naczelnik — będzie mi bardzo miło w pańskim towarzystwie szukać rozwiązania ponurej zagadki. Zresztą nadaje się pan świetnie do roli dontusma

— Żartuje pan!

— Boże broń, musimy rozkochać nieco te dwie tajemnicze panie. Miłość czasem otwiera usta. Moim ideałem, jeśli pan pozwoli będzie Mawilska, pańskim — Marja Mesanow... Czy zgoda?

— Zgoda — odparł dziennikarz, ukazując w uśmiechu białe zęby.

ROZDZIAŁ VIII.

Zakopane... Uroczysko przypadkiem odkryte u stóp Tatr. Zaczarowana dolina wśród groźnie piętrzących się gór, kryjących swe zimne szczyty w pióropuszach mgły. Tatry — kamieniste i nie podobne do innych. Grożą i przyciągają jak ponętna kochanka...

Na olbrzymiej przestrzeni, wśród przepychu zieleni rozsiadły się domki drewniane i stylowe wille.

A nad niemi góry ze swą różnorodnością uczuć i nastrojów, barw i szmerów... Imponująca rzeźba granitowych zboczy oszałamia wprost swem nieziemskiem pięknem.

Wyzłocone słońcem szczyty,
już różowo w górze płoną
i pogodne lśnią błękity
nad pogiętych skał koroną.

— marzy poeta wpatrzony w turnie i wierchy. Gigantyczne lasy, na które, patrząc z dołu, zdają się być mizernemi, ciemnemi krzaczkami, balsamem swego oddechu, odżywiają masy szarych, pożłobionych skał i śpiewają od świtu do wieczora, swą tajemniczą pieśń.

Nietyko skałom, ale i ludziom zamieszkałym w rzeźbionych chatkach. — Bo Tatry mają swój lud, swych barwnych górali w cuchach, w charakterystycznych kapeluszach, spodniach z białego sukna i góralki w kwiecistych spód nicach i haftowanych gorsetach.

A gdy słońce stanie na zachodzie, ze zboczy i urwisk wracają w niełądzie **stada krów i owiec. Z ponurem wiatru płynie monotonny dźwięk dzwonków,** zawieszonych u szyi zwierząt i smętny śpiew pastuszka:

Ani ja cuchecki,
ani ja portecki,
jakoz bede pasuł
krówki i owiecki.

Ach co za rozkosz wyrwać się z roz palonych murów miasta na łono czarodziejskich Tatr!

Przed gmachem poczty na Krupówkach snuł się gęstym szpalerem rozbawiony tłum. Wiotkie jak trzcina panie w powiewnych sunkienkach z odkrytemi głowami chętnie zażywały spaceru przed dancingiem. Gołe, opalone na krze mień nogi chłodziły przedwieczorne podmuchy górskiego wiatru. Zwinięte w „rulonik" białe skarpetki migały tu i ow dzie... Na jezdni turkotały bez przerwy żółte fiakry górali.

Poprzez otwarte okna „Morskiego Oka" i „Trzaski", wypadały na ulicę w tanecznem tempie dźwięki wesołych melodyj. Mylił się ten, ktoby sądził, że w Zakopanem życie całe polega na leczeniu i turystyce. Nie — są jeszcze inne przejawy życia: dancing, na który czekają z utęsknieniem kuracjusze.

Marja Mesanow i Magdalena Mawilska nie postępowały wbrew zwyczajom Zakopnego i chętnie poddawały się fali beztroskiego życia. Właśnie dziś zapragnęły wesołej muzyki z kawiarni w Jaszczurówce. Po dojściu do poczty, Mada rzeźbioną laską skinęła na górala siedzącego na koźle swego powozu. Zauważył jej ruch i podjechał z fantazją pod sam chodnik. Był młody, a okrągły kapelusz zsunął mu się na tył głowy.

— A dokąd to chcecie pojechać? — zapytał, zatrzymując konia.

— Do Jaszczurówki — odpowiedziała Mada, sadowiąc się wygodnie na skórzanych poduszkach. Marysia siadła obok niej.

(Dalszy ciąg jutro)

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

221

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala. Jaś, widząc to, ma go teraz w ręku i nie obawia się już denuncjacji z jego strony.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę..

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Cudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa. Dlaczego Zawidzkiemu zależy na śmierci Chudzika i kim on jest właściwie — niewiadomo.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika, który przez nią zapomina o swej biednej narzeczonej.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Nadszedł wreszcie dzień rozprawy sądowej. Na ławie obrończej zasiadł adwokat Głowniewski

W pewnej chwili do prokuratora podchodzi woźny i wręcza kartkę następującej treści:

— „Nie dręczcie niewinnego człowieka! Czego chcecie od Chudzika?... To ja zamordowałem hrabiego Burskiego! Serwus!

Okazuje się, że kartkę tę podrzucił pewien garbusek, który wyszedł z sali.

Policja wysyła za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Garbusek znikł w tajemniczy sposób.

Na podstawie listów Garbuska sąd zwalnia Chudzika z odpowiedzialności zamordowania hrabiego Burskiego.

Chudzik zapałał do księżniczki wielką miłością, lecz ona zakpiła zeń poprostu i pewnego dnia wyprosiła go z pokoju przez pokojówkę.

Chudzik chce z tego powodu popełnić samobójstwo Jaś podejrzewa, że przyczyną zmartwień Chudzika jest Pakuła oraz księżniczka i dlatego wraz z Felkiem udaje się przed hotel „Majestic".

Z rozkazu Zawidzkiego porywa go tam Pakuła i sprzedaje bandzie cyganów.

Felek ściga cyganów i stacza z nimi walkę na drodze.

Więc to cygan jechał na rowerze, a Felek nawet na to nie zwrócił uwagi!... Był wysłany umyślnie na zwiady i traf chciał, że spotkał Felka na drodze...

Cygan w porównaniu z Felkiem nie był silny, choć ramiona miał jak atleta, ale zyskał odrazu przewagę nad przeciwnikiem, którego zaskoczył ztyłu.

Felek osłabiony nocną przygoda w lesie i włóczęgą nie mógł odrazu zapanować nad przeciwnikiem, który był pewny swego zwycięstwa i wrzeszczał:

— Zginiesz!...

Pole walki czyniło wrażenie, jakgdyby cygan miał rację. Felek leżał na wznak na ziemi, a cygan kolanami przygniatał mu klatkę piersiową, okładając pięściami po twarzy.

— Zginiesz! — powtórzył napastnik, wymierzając bolesny cios. — Musisz zginąć!...

Felkowi krew chlusnęła z gardła. Mimo to wytężył siły i grzmotnął cygana w zęby, aż tamten zawył z bólu. Splunął, jakgdyby chciał się pozbyć zbytecznego zęba, odłączonego już od szczęki i próbował zamierzyć się jeszcze raz, by odpłacić za otrzymany cios, lecz zanim zdołał ścisnąć dłoń, otrzymał drugie uderzenie między oczy, które pozbawiło go wzroku na kilka sekund.

W tej chwili drogą przejeżdżało auto. Przy kierownicy siedział jakiś pan w cyklistówce i sportowem ubraniu. — Jegomość ów zatrzymał auto i wysiadł. Zbliżywszy się do Felka nachylił się nad nim i jakgdyby go znał oddawna, zapytał:

— No, jak tam?... Gdzie jest Jaś?...

Felek otworzył szeroko oczy.

— Kim pan jest? — zapytał.

— Mniejsza z tem... Powiedz szybko, co się stało z Jasiem?.. Gdzie on jest?...

— Jest w niewoli cygańskiej... Właśnie zmierzam do niego.. Chcę dotrzeć dziś jeszcze do Głowaczewa... Tam pewnie zatrzymały się wozy cygańskie... Po drodze napadł na mnie ten cygan... Jest to ich wysłannik...

Pan w sportowym garniturze spojrzał na cygana, który leżał bez ruchu i rzekł:

— Nic mu nie będzie...

A zwracając się do Felka, dodał:

— Chodź, podwiozę cię... Jadę również do Głowaczewa... Razem zajmiemy się odzyskaniem Jasia...

Felek podniósł się z ziemi. Rękawem otarł krew z twarzy. Dowlókł się do eleganckiej maszyny i zajął miejsce przy kierownicy. Jegomość wsiadł za nim i uśmiechnął się doń.

Felek przyglądał mu się nieufnie. Ale jegomość wyciągnął dłoń i rzekł:

— Słyszałem o tobie... Dzielny z ciebie chłopiec... Podaj mi dłoń....

Felek wyciągnął rękę.

— Przepraszam... Kim pan jest właściwie?..

— Nazwisko moje jest ci narazie niepotrzebne... Jestem... Garbusek...

W tej chwili auto ruszyło z miejsca.

Rozdział dwudziesty piąty.

Tajemnica skradzionego nefesu

Księżniczka paliła papierosa. Smugi wonnego dymu okalały jej głowę błękitną aureolą. Spokój i nuda powlokły jej twarz obojętnością. Rzuciła na podłogę niedopalony papieros i zakryła twarz rękoma.

Czego właściwie chciała?... Dlaczego była smutna?...

Zadzwonił telefon. Zdjęła słuchawkę.

— Hallo!... Kto mówi?...

— Tu... baron Ordyn... przypomina pani sobie?...

— Ależ, oczywiście, panie baronie... Przypominam sobie bezwątpienia... Rozmawialiśmy przecie tak ciekawie u państwa Grudzielskich...

— A właśnie, właśnie.. To dziwne, że pani mnie jeszcze pamięta...

— Dlaczego dziwne?... Pan baron ma bardzo oryginalną twarz...

— Musiała się pani przedtem bardzo nudzić...

— Dlaczego?...

— Nie zwykła pani podobno prawić mężczyznom komplimentów...

Jana roześmiała się swym dzwoneczkowym, zaraźliwym śmiechem.

— Byłem przed chwilą tak samo bardzo znudzony... Przypomniałem sobie panią... — ciągnął dalej baron Ordyn.— Postanowiłem zadzwonić, no, i...

— Świetnie pan uczynił... No, i co?...

— ...i teraz nie wiem jak zakończyć tę rozmowę...

— Jest pan bardzo szczery...

— Czy wolno mi być jeszcze bardziej szczerym?...

— Proszę bardzo!... Nie chciałabym pana krępować...

— Otóż... w takim razie chciałbym spędzić z panią dzisiejszy wieczór...

Księżniczka zamyśliła się. Cóż powie na to Zawidzki?... Czy pozwoli jej wyjść?... A jeżeli nie pozwoli?... Pal go licho!... Baron jest taki przystojny.. Tak ciekawie opowiada...

— Nie mam nic przeciwko temu, panie baronie..

— Dziękuję, księżniczko... Czy będę mógł wobec tego wstąpić po panią?...

— Czekam na pana o ósmej...

Baron odłożył słuchawkę. Jana uczyniła to samo.

Ożywiła się odrazu. Rumieńce upiększyły jej śliczną twarzyckę o porcelanowem lśnieniu. Otworzyła odrazu garderobę i zaczęła wybierać odpowiednie suknie

Wybrała najpiękniejszą, długą, czarną, pozbawioną rękawów, z głębokim dekoltem, wiszącą tylko na wstążeczkach i upiększoną wielką, ponsową różą.

Zabrała się odrazu do przygotowywania toalety.

Ledwo jednak siadła przed lustrem, gdy do pokoju wpadł Zawidzki. Był zły i zdenerwowany.

— Brzydka historja... — mówił spacerując po pokoju i nie patrząc na Janę. — Bardzo brzydka historja...

— Co się stało? — zapytała Jana, rozczesując krucze włosy.

— Jaś wrócił do ojca... — odparł niezadowolony Zawidzki.

Księżniczka odwróciła głowę.

— Odnalazł się? — zapytała jakgdyby zadowolona z takiego obrotu rzeczy.

— Tak... Ten Felek to jednak chwacki chłop... Stoczył w lesie zaciętą walkę z cyganami, którzy przywiązali go do drzewa... Mimo to, uwolnił się z więzów i pognał za nimi do Głowaczewa... Tam ich przyłapał...

— Dzielny chłopiec...

— A wiesz kto mu pomógł w tej sprawie?...

— Chudzik?...

— Nie.... Garbusek...

— Któż to jest?....

— Tajemnicza postać, która twierdzi, że zamordowała hrabiego Burskiego... Dziwna historja... Ten Garbusek zaczyna mnie niepokoić... Zaczyna się już mieszać do mojej walki z Chudzikiem...

Spojrzał na Janę i zapytał nagle:

— Wybierasz się wieczorem do lokalu?...

— Tak... — odparła sucho.

— Z kim?...

— Z tobą...

— Nie przypuszczam, abyś bez porozumienia się ze mną, miała zamiar spędzić wieczór wyłącznie w mojem towarzystwie... Dzwonił ktoś do ciebie?... — Umówiłaś się z kimś?

— Owszem.... Dzwonił baron Ordyn..

— Trzeba było odrazu tak powiedzieć...

Zawidzki bardziej jeszcze zacisnął pięści i począł szybszemi krokami przechadzać się po pokoju.

Punktualnie o godzinie ósmej wieczorem przed hotelem „Majestic" zatrzymało się auto barona. Jana była już gotowa. Zawidzki czekał na nią na korytarzu. Oboje zeszli na dół i przywitali się z baronem.

Zawidzki był wyjątkowo uprzejmy względem barona i co chwilę zerkał na Janę, która wydawała mu się być bardziej podnieconą niż zwykle. Z polecenia barona, szofer zatrzymał auto przed najelegantszym lokalem nocnym, nad którym jarzyły się neonowe litery, tworząc popularną nazwę najweselszej restauracji:

— „Palace".

Już w hallu słychać było pobekiwania saksofonu i rzewne zawodzenia skrzypiec, rozczulających się nad argentyńskiem tangiem. Dyrektor sali wskazał gościom stolik tuż przy parkiecie. — Po chwili, na stoliku zjawiła się flaszka wyborowego wina i trzy kielichy.

Księżniczka czuła się wspaniale w towarzystwie barona i Zawidzkiego. Baron był tego wieczoru bardzo rozmowny i wesoły. Tańczył z księżniczką, która ściągała spojrzenia wszystkich mężczyzn, siedzących na sali.

W pewnej chwili baron ujrzał siedzącego przy stoliku adwokata Głowniewskiego.

Adwokat ujrzał ich również i skłonił się z gracją, lecz oziębłe.

— Czy jest na panią obrażony?... — zapytał baron podczas tańca.

— Troszeczkę... — odparła Jana.

— Czy można wiedzieć, z jakiego powodu?...

— Uważa, że uwodzę mu szwagra...

— Bankiera Grudzieńskiego?...

— Właśnie.... Cóż ja jestem winna, że Grudzieński zaniedbuje żonę... A propos, czy nie wie pan jak on się czuje?... Był podobno chory....

— A, tak... Postrzelił się w palec.... Obawiano się niebezpiecznych komplikacyj, lecz na szczęście skończyło się tylko na obawach...

Wrócili do stolika. Zawidzki nerwowo palił jeden papieros po drugim. Co chwilę zerkał w stronę Jany, jakgdyby chciał powiedzieć:

— Może już dość tego jawnego ściskania się podczas tańca z baronem... Czy nie uważasz, że już czas do domu?..

Księżniczka ani myślała dostosować się do jego życzeń. Stawała się coraz bardziej weselszą. W tej chwili podszedł do nich nadkomisarz Bełza. Przywitał się czule z księżniczką, potem z Zawidzkim i baronem Ordynem, wreszcie rzekł:

— Strasznie człowiek jest spracowany po całodziennej orce w urzędzie... — Szczególnie ostatnio mamy wiele pracy.

— No, cóż takiego?... Szukacie pewnie tego Garbuska? — zapytał baron.

Pytanie to zaciekawiło również księżniczkę i Zawidzkiego. Oboje nastrożyli uszy.

— A właśnie... — odparł nadkomisarz, zapalając papierosa. — Sprawa tajemniczych walizek i zabójstwa hrabiego Burskiego nie przestaje nas intrygować. Bo śledztwo ujawnia coraz to nowe szczegóły... Sensacyjne szczegóły...

— Mianowicie?... — zapytał zaintrygowany baron. — Czy wiadomo, kto jest mordercą?...

— Oczywiście!... — odparł nadkomisarz ze stuprocentową pewnością. — Przecie Garbusek sam przyznał się do winy!...

— Garbusek!... — roześmiał się Zawidzki. — Ale gdzie go macie?....

(Dalszy ciąg jutro).

Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona.

Ślub Erwina Gorgona z Ritą

Kapitan Szkawa nie próbował ukryć swego wręcz bezgranicznego zdumienia. Jakto?... Jest ktoś kto oświadcza się o rękę małej Miki?... **Przecież dziewczyna ma dopiero piętnaście lat! Przecież to dziecko zupełne.** Kapitan nie wiedział co odpowiedzieć młodemu podchorążemu, który z taką powagą, z zachowaniem najlepszych obyczajów oficerskich przyszedł się oświadczyć o rękę... dziecka.

Najlepiej było działać na zwłokę. Kapitan podziękował panu podchorążemu Gorgonowi. Sam nie może decydować. **Jest tylko ojczymem Miki. Poradzi się z jej matką.** Kapitan wiedział, że odpowiedź będzie odmowna. Ale na to, by zrobić komuś przykrość — zawsze jest czas. Tak przynajmniej uważał dobroduszny kapitan Szkawa.

Odmowa

Erwin zjawił się nazajutrz po odpowiedź. Przyjęła go pani kapitanowa — była wdowa po kapitanie Kiczu również oficerze austrjackim. Odpowiedź była odmowna i ostra nawet. O tem nie może być mowy. Mika potrzebuje jeszcze opieki matki. **Jest zamłoda.** Kto to słyszał, by się oświadczać o rękę piętnastoletniego dziecka! **I pani kapitanowa prosiła, by pan podchorąży nie pisywał do córki i przestał się z nią komunikować.**

Nazajutrz Erwin wyjechał do Wiednia. **Opuścił Szebeniko z rozdartem sercem.** Pokochał tę czarnowłosą dziewczynę bardzo gorąco. Przypomniał sobie swe miłostki z czasów szkolnych. Gdzież tym miłostkom przelotnym, tym krótkotrwałym porywom zmysłów do tego wszechogarniającego go uczucia, jakie żywi dla tej małej Miki. Przecież i ona go kocha. Mówiła mu to wielokrotnie swym śpiewnym językiem dalmatynki. I poprzez uściski jej delikatnych ramion czuł budzącą się ku niemu w dziewczynie namiętność — i tkliwość prawie kobiecą.

Erwin chciał początkowo uczynić za dość prośbie matki Rity. Gotów był nie pisać do Szebeniko. Ale przecież pierwszy list przyszedł od jego małej ukochanej. Znała jego adres, zanotowała go sobie dokładnie. Oto jak swym dziecinnym jeszcze charakterem pisma pisała:

Drogi mój Panie i ukochany!

Co teraz będzie?... **Mówiłam, że nie trzeba było się ojca o nic pytać. Mnie uważają wszyscy za dziecko. A tylko Pan wie(nigdy nie chciała mu mówić po imieniu, mimo jego próśb i nalegań) i ja wiem, że umiem kochać jak kobieta dojrzała. Odkąd Pan wyjechał — nie mam chwili spokojnej. Nie mogę przestać o Panu myśleć. Jestem ciągle smutna i wczoraj parę razy płakałam. Jeżeli Pan w dodatku miałby do mnie przestać pisać, to chyba bym tygodnia nie przeżyła. Niech Pan pisze do Rojki. Umówiłam się z nim. Będzie odbierał Pana listy.**

Zawsze wierna i kochająca

MIKA.

W pętach miłości

Taki był pierwszy list, jaki Erwin Gorgon odebrał od Rity.

Dlaczego nie podarł tego listu, dlaczego nie przekląl chwili, w której przestąpił próg gościnnego domu kapitana Szkawy?... Czy mógł wiedzieć, że te palce, które trzymały pióro — **kiedyś, za kilkanaście lat będą dzierżyły okrwawiony dźgan?**

Erwin czytał list kilkakrotnie. Nosił go przez kilka dni przy sobie. Walczył z sobą. Może gdzie w głębi podświadomości nieśmiałym szeptem odzywał się w nim głos przestrogi. **Może jaka struna jego duszy wyczuła tragedję, które mu kazał los przeżyć z tą fatalną kobietą?..** Dość, że przez cztery dni Erwin nie decydował się na wysłanie listu do Miki Klicz. Kochał ją przecie. Ale rozumiał, że jest to miłość beznadziejna. Jej młody wiek, jego służba **na froncie, wojna...**

Piątego dnia Erwin napisał list do Szebeniko, pod adresem owego przyjaciela Miki — Rojki, który miał jej wręczać listy. List był płomienny, pełen tęsknoty i wiary równocześnie, że jednak zwyciężą wszystkie przeciwieństwa i połączą się węzłem dozgonnym.

Po kilku tygodniach pobytu w Wiedniu — Erwin począł się starać o powrót do Szebeniko. Jeżeli nie dla siebie, to dla niej powinien to zrobić i przyjechać na wyspę Zlarin. **Przecież Mika pisze, że usycha z tęsknoty, że nie śpi i nie je...** Czy to mogło ujść uwagi jej rodziców?... Może, gdy się przekonają, że córka tak bardzo kocha tego Polaka, to się na ślub zgodzą?...

Na ślubnym kobiercu

I Erwin wysłał do pana kapitana Szkawy list, który już cytowaliśmy na wstępie. **„Kocham Mikę, nie wyobrażam sobie bez niej życia, — pisał, — nie mogę dziś o niczem innem myśle jak o odmowie, jaka mnie spotkała“...** — **Tak brzmiał jego list.** Popierały go łzy dziewczyny i jej coraz wyraźniejszą bladością pokrywająca się twarzyczka.

Gdy po kilku miesiącach od chwili owych odpalonych oświadczyn Erwin Gorgon, już w stopniu porucznika, stanął znów przed kapitanem Szkawą — **został przyjęty. Ślub miał się odbyć dopiero za rok.** Tego sobie życzyła matka stanowczo. Mika musiała mieć do ślubu conajmniej szesnaście lat.

Erwin był na froncie włoskim. Brał udział w licznych walkach — lecz na szczęście wyszedł z nich cało. Potem został znów odkomenderowany na tyły — do Dalmacji. Dzięki usilnym staraniom został przydzielony do garnizonu w Szabeniko.

W roku 1916, w kościele ewangelickim, odbył się ślub.

Mała Mika Klicz od tej chwili stała się Ritą Gorgonową.

Pierwsze lata małżeństwa

Nadchodzący rok — pierwszy rok pożycia małżeńskiego Erwina i jego żony — zapowiadał się jak najszczęśliwiej. Młodzi kochali się głęboko. Mieszkali w Szebeniko — niedaleko domu jej matki. Nie opływali w dostatki, ale na rzeczach niezbędnych nigdy im nie zbywało. Szczęśliwi napawali się świadomością swego szczęścia.

Pierwsze chmury — groźne i zwiastujące katastrofę — zawisły nad ich głowami na początku roku 1917. Erwin zapadł bardzo ciężko na zapalenie płuc. **Choroba już od pierwszej chwili przybrała postać wręcz niebezpieczną.** Lekarz nie taił przed młodziutką małżonką pana porucznika, że **stan jest poważny.** Erwin był nieprzytomny bredził w wysokiej gorączce. Nie poznawał nikogo — nie widział nikogo. Słyszał tylko i rozróżniał głos żony...

Młodej Ricie Gorgonowej trzeba oddać sprawiedliwość. Zresztą przemawia za tem list przyjaciela Erwina — porucznika Jerki Dabowicza: niemasz na świecie bardziej gorliwej samarytanki, pielęgniarki bardziej oddanej i pełnej po święcenia, jak nią była **żona Erwina w czasie jego choroby.** W tem co wówczas czyniła Rita, była jakaś zapamiętałość pełna namiętności, był żar uczucia, które nie znajdując innego ujścia wylewał się potężną lawą czułości i ofiarności wobec chorego męża. Właśnie o to chodzi: Rita Gorgonowa umiała kochać i — jak się później okazało — umiała nienawidzieć. **Kochała i nienawidziła... śmiertelnie.**

Wyjazd do Lwowa

Erwin wyzdrowiał dopiero w końcu lutego 1917 roku. W marcu, gdy już na wyspie Zlarin kwitły kwiaty i pachniały łąki — cały prawie garnizon odprowadzał kolegę porucznika Gorgona i jego piękną, młodziutką żonę aż do najbliższej stacji kolejowej na lądzie. Erwin wracał z żoną do Lwowa. Dostał urlop zdrowotny. Każdy chciał pożegnać to najczulsze, najgoręcej kochające się małżeństwo!

Siedemnastego kwietnia 1917 r. pisał porucznik Jerko Dabowicz z Szebeniko do swego przyjaciela porucznika Gorgona we Lwowie:

Drogi Erwinie!

Nie widzieliśmy się już dawno. Śpieszę przesłać pozdrowienia dla Ciebie i dla Szanownej Małżonki. Nie wiesz, Erwinie, jaki masz skarb: myśmy ją dokładnie poznali podczas Twej choroby. Powinieneś ją szanować i otoczyć największą troskliwością, powinieneś ją kochać i miłować, abyś był godny takiej żony, jaką ci dał Twój szczęśliwy los.

Napisz, Erwinie, co u Was słychać. Nie zapomnij o swym towarzyszu broni.

Twój JERKO.

Ten list przybył do Lwowa, gdy Erwin czuł, że zjawa **szczęścia, tak bliskiego w Dalmacji, poczyna mu się z rąk wymykać...**

Dalszy ciąg jutro.

„Ciche sprzedawczynie” w Nowym Jorku

nową formą amerykańskiej reklamy

(sb) W ciągu ostatnich kilkunastu lat powstał w Stanach Zjednoczonych nieznany zupełnie zawód, którym trudnią się zarówno mężczyźni jak i kobiety. Od szeregu już lat przeczytać można w dziennikach ogłoszenia następującej treści:

A „Panowie i panie ze sfer arystokratycznych poszukiwani. Wysoki zarobek oraz bezwzględna dyskrecja zapewnione".

Na ogłoszenie to nie pozostają obojętni ani mężczyźni ani kobiety. Składają one oferty i po pewnym czasie otrzymuje zaproszenie do najelegantszych i najwytwotniejszych magazynów oraz zakładów krawieckich i fryzjerskich w Waszyngtonie lub New Yorku.

Tu petenci otrzymują posadę tak zwanego „cichego sprzedawcy". Zadaniem ich jest reklama danego magazynu wśród najwyższych sfer arystokracji amerykańskiej jednak nie przy pomocy ogłoszeń, lecz przy pomocy prywatnego znajomości. Obecnie większość magazynów na 5 Avenue — najelegantszej dzielnicy New Yorku posiada liczny sztab „cichych sprzedawcy".

Nazwiska ich trzymane są w ścisłej tajemnicy z wielu względów. Przedewszystkiem gdyby znajomi „cichych sprzedawców" dowiedzieli się o ich istnieniu, nie wierzyliby ich zapewnieniom, że w danym magazynie można się najszykowniej ubrać, ponadto zaś „ciche sprzedawczynie" rekrutują się z najwyższych sfer świata politycznego i towarzyskiego. Są to przeważnie żony byłych ministrów, żony byłych miljonerów, którzy stracili swe majątki w czasie krachów giełdowych, a obracając się w najwytworniejszych sferach mają możność udzielania „przyjacielskich" rad, gdzie najlepiej i najtaniej dokonać zakupów.

Na usługach firm stoją nawet kobiety o historycznych wprost nazwiskach. Jak wielkie zyski ciągną firmy z takich „cichych sprzedawczyń", świadczy fakt że są one nawet wysyłane do Europy. Stałemi rezydencjami ich jest Paryż i Riwiera. W Paryżu zakupują one najnowsze modele i przesyłają je do Waszyngtonu na Riwierze zaś paradują w pięknych strojach, podkreślając wszem i wobec, że nie są to bynajmniej stroje paryskie, lecz amerykańskie, nabyte na 5 Avenue w New Yorku.

Firmy newyorskie wysyłają swe „ciche sprzedawczynie" na wszystkie większe zebrania i zgromadzenia polityczne. Ostatnio wysłano pewną piękną „cichą sprzedawczynię" córkę pewnego wybitnego polityka — na konferencję gospodarczą w Londynie. Niewiasta owa musiała stale urządzać przyjęcia i wydawać na reprezentację wielkie sumy, mimo to jednak firma nie szczędziła kosztów. Zysk z takiej „cichej reklamy" okazał się skuteczniejszy niż wszelkie ogłoszenia.

A Monte Carlo i Nicei oraz we włoskich miejscowościach kuracyjnych, gdzie zbierają się miljonerzy amerykańscy, rezydują stale „ciche sprzedawczynie", ciągnąc ze swego procederu olbrzymie dochody.

Halka z włóczki zamiast... ducha

Zdemaskowane medjum i skandal w Edynburgu

(z) Wielką sensację w towarzystwie angielskiem wywołało zdemaskowanie słynnego medjum, które przez dłuższy czas cieszyło się wielkiem powodzeniem.

Sprawa znalazła swój epilog w sądzie karnym w Edynburgu i obfitowała w szereg sensacyjnych momentów. Najbardziej obciążającem dla oskarżonej o oszustwo Wiktorji Mac Farlane było zeznanie świadka Esse Maule, która oświadczyła, iż oskarżoną zna już od dłuższego czasu jako słynne medjum materjalizacyjne. Zaprosiła przeto medjum celem zmaterjalizowania niejakiej Peggy.

— Na seansie obecnych było czterech panów i cztery panie, — opowiadał świadek. — Trzymaliśmy się wszyscy za ręce — było zupełnie ciemno. Nagle ujrzałam coś w rodzaju jakiś cień i odezwał się głos: „Jestem Peggy". Poprosiłam Peggy, aby zbliżyła się nieco. Usłuchała mnie. Gdy podeszła bliżej, wyciągnęła szybko rękę i dotknęłam się czegoś miękkiego. Była to jakby tkanina z włóczki. Duch z włóczki — pomyślałam sobie.

W tym samym momencie ktoś porwał „ducha" w tył. Trzymałam jednak mocno, wobec czego tkanina się zerwała. Wskoczyłam i zawołałam w stronę p. Duncan (taki jest pseudonim medjum), iż jest zdemaskowana. Natychmiast zabłysło światło — zdołaliśmy jednak dostrzec, jak p. Dunkan chowa pod suknię halkę z włóczki. „Duch" był zatem niezbyt skomplikowany.

Oskarżone medjum, pomimo tego faktu, nie przyznało się do oszustwa, twierdząc, iż Peggy została zmaterjalizowana w tak dziwnej formie.

Sąd karny w Edynburgu skazał Wiktorję Mac Farlane na zapłacenie wysokiej grzywny za to, iż medjum za zmaterjalizowanie Peggy zażądało od wszystkich obecnych (czterech pań i czterech panów) po 2 funty.

Pomimo rewelacyj, jakie wyszły na jaw podczas przewodu sądowego, liczba wierzących w cudowne właściwości medjum angielskiego bynajmniej nie zmalała.



Policyjny (Katowice)—Wawel (Kraków (10:6)

Międzyklubowe zawody bokserskie w Katowicach

W poniedziałek w sali Powstańców w Katowicach odbył się mecz bokserski między mistrzem okręgu krakowskiego — Wawelem a Policyjnym Katowice, zakończonym mimo słabego składu miejscowych w stosunku 10:6 dla Policyjnego.

Wynik spotkania mógł być o wiele korzystniejszy dla gospodarzy, gdyby nie sędzia p. Sobota, który niepotrzebnie przerwał walkę w wadze półciężkiej między Wieczorkiem a Morawą ogłaszając zwycięzcą Morawę z powodu rozcięcia brwi Wieczorka.

Sędzia w tym wypadku popełnił wielki błąd, gdyż Wieczorek bynajmniej nie miał zamiaru przerwać walki. Takie wypadki miał już Wieczorek podczas swej karjery bokserskiej kilkadziesiąt razy i mimo to walczył dalej i wygrywał jeszcze spotkania.

Wyniki techniczne były następujące od wagi muszej do ciężkiej.

Na pierwszych miejscach Wawel:

Szczurek — Nowakowski.

Wszystkie trzy starcia należą do Nowakowskiego, który był w tym dniu świetnie dysponowany.

Sworzeniowski — Moczko.

Po pierwszej wyrównanej rundzie Moczko zaczyna w drugiem starciu ostro atakować. Pod koniec drugiej rundy Sworzeniowskiego gong ratuje od nokautu. Zaraz z początku trzeciego starcia Moczko z szaloną furją rzuca się na Sworzeniowskiego i kilka „sierpów" z prawej wykańcza krakowianina.

Po wyliczeniu Sworzeniowski nie może jeszcze przyjść do siebie.

Chrostek — Matuszczyk.

Najładniejsza walka dnia. Chrostek udowodnił w spotkaniu z Matuszczykiem, że zdobycie przez niego tytułu wicemistrza Polski nie było przypadkowe, gdyż mimo, że Matuszczyk stawił zacięty opór — wygrał on jednak spotkanie wysoko, będąc przez wszystkie starcia lepszy.

Pansel — Michalski.

Michalski mimo, że w 1 i 3 starciu dotrzymał pola Pauselowi, musiał jednak uznać wyższość przeciwnika w 2-ej rundzie, tracąc też punkty dla swych barw.

Jodłowski — Gburski.

Mistrz Śląska — Gburski miał łatwe zadanie, wygrywając wszystkie starcia z dobrze zapowiadającym się Jodłowskim.

Kurka — Gruszka.

Gruszka wygrywa walkę walkowerew. W spotkaniu towarzyskiem ulega jednak na punkty Kurce.

Morawa — Wieczorek.

Walka ta miała krótki przebieg, gdyż jak już zaznaczyliśmy powyżej, sędzia przerwał spotkanie na korzyść Morawy, krzywdząc tem starego „wygę" — Wieczorka.

Górny — Wrazidło.

Po kilku uderzeniach Wrazidły, przeciwnik bojąc się nokautu — poddaje się w pierwszem starciu.

Sędziował w ringu p. Sobota na punkty pp. Kupfer (Wawel) i Wiener (Śląsk).

Publiczności około 600 osób.

Olsza—Garbarnia 4:2(2:0)

Zawody towarzyskie w szczypiorniaku

Powyższe zawody odbyły się jako przedmecz, zawodów ligowych Garbarnia — 22 p. p. Strzelec. Zwycięstwo uzyskała Olsza zasłużenie, demonstrując zwłaszcza w środkowej trójce ataku, bardzo ładną grę kombinacyjną.

Bramkarz Olszy na meczu tym pokazał nadzwyczajną klasę i przytomność, broniąc aż siedm rzutów karnych na osiem podyktowanych. Bramki dla Olszy zdobyli: Pogorzelski 3 i Rybka jedną. Dla Garbarni „Jasiek" i Sycz.— Sędziował przygodny widz bardzo dobrze, gdyż sędzia związkowy nie zjawił się.

Ż. R. K. S. Gwiazda w Krakowie na swem dorocznem walnem zgromadzeniu, wybrał nowe władze klubu, które przedstawiają się następująco: Prezes p. Rosengarten E., sekretarz Binowicz J., skarbnik Perlroth S., członkowie zarządu: pp. Salomon Józef, Schinker Leib, Kleinman Dawid, Lieberman Wolf, Lieberman Nachman, komisja rewizyjna: Order Abracham, Kasner Beno, Wohlmuth Leon, sąd polubowny: Bebelski Szymon, Wohlmuth Zygmunt, Wohlmuth Adolf.

Migawki z meczu Cracovia—Pogoń

Oczekiwany z wielkiem napięciem mecz ten zgromadził około 6-io tysięczną publiczność, która nie zawiodła się na swym pupilu.

⁂

Cracovia mogła była wygrać ten mecz o wiele wyżej, gdyby nie pech, prześladujący ją w strzałach. Od większej porażki uchroniły Pogoń słupki i poprzeczka oraz „kiksy" napastników Cracovii.

⁂

Mecz ten grano dość ostro, napastnicy Pogoni nie przebierali w środkach — nie pozostawali im dłużni pomocnicy Cracovji oraz Malczyk, z którym obrona Pogoni nie mogła sobie w żaden sposób poradzić.

⁂

Zembaczyński, lewy skrzydłowy Cracovii, miał na tym meczu tyle sposobności do strzału na bramkę lwowską, że gdyby nie trema prześladująca go, gracz ten powinien sam strzelić conajmniej trzy do czterech bramek.

⁂

Zimmer, środkowy napastnik Pogoni był najbrutalniejszym graczem na boisku, polował cały czas na kości przeciwnika.

Po przerwie uderzył w twarz środkowego pomocnika Cracovii Chruścińskiego, — czego jednak sędzia nie zauważył.

⁂

Chruściński ma pecha — we Lwowie nie uderzył i został zdyskwalifikowany na rok.

W Krakowie jego uderzono w twarz, przeciwnik się przyznał — to znów sędzia nie zauważył. We Lwowie widzieliby na pewno wszyscy sędziowie siedzący na trybunach.

⁂

Meczem tym, oraz przegraną Wisły z Ruchem — Cracovia wzmocniła swe szanse na uzyskanie mistrzostwa. Wystarczy bowiem, by wygrała Cravovia z Wisłą oraz żeby Wisła z Pogonią — a na pierwszym miejscu zobaczymy Cracovię.

⁂

Szumiec bramkarz Cracovii, jest obecnie w pierwszorzędnej formie, wprawdzie nie miał wiele do roboty na tym meczu jednak to co pokazał stawia go na czele naszych bramkarzy polskich.

⁂

Sędzia p. Wardeszkiewicz, prowadził ten mecz bardzo objektywnie—mimo to nie widział względnie nie chciał gwizdać dwuch rąk na polu karnym Pogoni.

⁂

Na mecz ten przyjechała wycieczka lwowskich „kibiców" w ilości 400 osób którzy w przeraźliwy sposób dopingowali swych pupilków.

Słyszało się okrzyki: „ta joj, — Myszka (Matjas), ta nie drybluj, strzelaj." Albo — „Szabak, ta co wyrabiasz — ta to jest futbol a nie kiczki" i t. d.

Po meczu kibice ci, mieli smutne miny i narzekali, że absolutnie nie opłaciło się przyjechać do Lwowa.

Życie sportowe Nowego Sącza

Barkochba (Rzeszów) — Makkabi 2:1 (0:1).

Publiczność nowosądecka spodziewała się wysokiej przegranej Makkabi ze względu na doskonałą markę, jaką cieszy się Barkochba. Tymczasem Makkabi mile rozczarowała i była równorzędnym przeciwnikiem.

Gra obfitowała w bardzo dużo ciekawych momentów i prowadzona była w bardzo szybkiem tempie. Decydujące dwie bramki dla gości padły w ostatnich 15 minutach gry z winy obrońcy Kornhausera. Na wzmiankę zasługują Amkraut, Rubinfeld, Kippel i Skrzypek z miejscowych oraz Laub Krämer i Strasberg z gości. Sędzia p. Randa.

Barkochba (Rzeszów) — Sandecja 2:2 (1:0).

Drugie zawody rozegrane w Nowym Sączu przez Barkochbę, trzymały widzów w naprężeniu już od pierwszego gwizdka. Gra była prowadzona ostro, lecz fair. Wynik remisowy odpowiada przebiegowi gry. Bramki dla gości padły ze strzałów Lauba i Abera w 30 i 75 minucie. Dla Sandecji strzelcami byli Anzl i Iwański w 50 i 81 minucie. — Najlepszym na boisku był Laub. Sędziował p. Griess z Tarnowa bardzo dobrze.

Na boiskach całego świata

W meczu lekko-atletycznym Włochy pokonały Szwajcarję 93:65 pkt.

W zawodach piłkarskich o mistrzostwo Ligi austrjackiej Libertas uzyskał z Donau wynik nierozstrzygnięty 1:1, Vienna nie rozstrzygnęła walki z Vackerem 3:3, Rapid zwyciężył Admirę 6:2, FAC pokonał FCW 3:2, Sportklub przegrał z Austrją 3:4, wreszcie Hakoah wygrał z WAC 1:0.

Amatorska reprezentacja bokserska Luxemburga bawiąca obecnie w Niemczech pokonała w Brunświcku miejscowy Heros 10:6 i reprezentację miasta Fildenheim 11:5, przegrała natomiast z hanoverczykami w stosunku 4:12.

W drodze powrotnej do Polski reprezentacja zapaśnicza polska rozegrała mecz towarzyski w Przerowie z reprezentacją okręgu morawskiego: Zwyciężyli polacy w stosunku 14:9.

Znana pływaczka holenderska Willie den Ouden ustanowiła nowy rekord światowy na 300 mtrów stylem dowolnym. Czas jej 3.59 sek. jest lepszy o 1 i pół sek. od dotychczasowego rekordu światowego Heleny Madison.

W zawodach pływackich Arne Borg uzyskał na 100 mtr. stylem dowolnym czas 59,1 sek.

Mistrz Belgji w biegu na 400 metrów przez płotki Bosmens pobił rekord belgijski na tym dystansie, uzyskując czas 55,1 sek.

W meczu piłki nożnej pomiędzy reprezentacjami junjorów Włoch i Niemiec zwycięzyła drużyna włoska w stosunku 4:3.

Znana lekkoatletka czeska Koubkowa opuściła na stałe Brno, przenosząc się do Pragi, gdzie zasili szeregi jednego ze stołecznych klubów. Dotychczas Koubkowa należała do klubu Vysosokalski Sport.

Porażka Szamoty w Brukseli

W Brukseli odbyły się w niedzielę zawody kolarskie o wielką nagrodę Europy dla sprinterów. Pierwsze miejsce zajął Scherens przed Michardem.

Szamota startował w czterech biegach eliminacyjnych. Trzy razy zajął ostatnie miejsce, a raz — drugie miejsce.

Ostatni start Walasiewiczówny

W najbliższą środę Walasiewiczówna startować będzie po raz ostatni przed wyjazdem do Ameryki na boisku Agricoli w Warszawie. Nasza mistrzyni zaatakuje rekord Polski w trójboju, należący do Konopackiej.

Bokserzy siemianowiccy

walczyć będą z Wawelem

W nadchodzącą sobotę o godzinie 20 w hali Ośrodka W. F. przy ul. Zwierzynieckiej 26 odbędą się towarzyskie zawody bokserskie między wicemistrzem Śląska I. K. B. a Wawelem. w swym reprezentacyjnym składzie. — Wawel wystąpi w tym samym składzie, w którym pokonał w ubiegłym tygodniu Wisłę.

Sport w Bochni

Staraniem akademickiego pododdziału Związku Strzeleckiego w Bochni odbył się w niedzielę dnia 8 października b. r. bieg okrężny na trasie około 3200 metrów o puhar przechodni ufundowany przez A. P. Z. S.

Pierwszy przybył do mety Stawiarczyk (Strzelec Bochnia) w czasie 9.8 m. zdobywając poraz drugi z rzędu puhar, drugi Stasiaczek w czasie 10.7.8, trzeci Maciuszek (Sokół Bochnia). Organizacja biegu pod każdym względem wzorowa.

Sukces Olszy w Tarnowie

Drużyna Olszy nie bacząc na stronę finansową od dłuższego już czasu odwiedza co niedzielę większe ośrodki sportowe okręgu krakowskiego, gdzie w spotkaniach z miejscowemi drużynami odnosi duże sukcesy, udawadniając zarazem, że zaszczytny tytuł mistrza klasy A przypadł jej w udziale tego roku zasłużenie.

W ubiegłą niedzielę gościła znów Olsza w Tarnowie, gdzie rozegrała zawody piłkarskie o charakterze towarzyskim z bratnim klubem K. P. W. „Metal", wygrywając bez większego wysiłku 12:2 (3:1).

Łupem bramkowym podzielili się Rechowicz 4, Michalak 4, Radwan 3 i Dereń 1.

Sędziował dobrze p. Wiśniewski z Tarnowa.

Piłka nożna w Trzebini

Na boisku K. S. Trzebinia rozegrane zostały w ubiegłą niedzielę zawody piłkarskie o wejście do klasy A między Tarnovią a Trzebinią.

Po bardzo ładnej grze pokonała Tarnovia gospodarzy w stosunku 2:1 (1:1). Jachimek i Pilch, dla Trzebini Lasoń.

Bramki dla zwycięzców uzyskali: Sędziował p. Weinreb z Krakowa.

Kupon I. 7

dający prawo uczestniczenia w konkursie sportowym Expresu Ilustrowanego

Polacy—zdobywcy puharu Gordon-Benneta



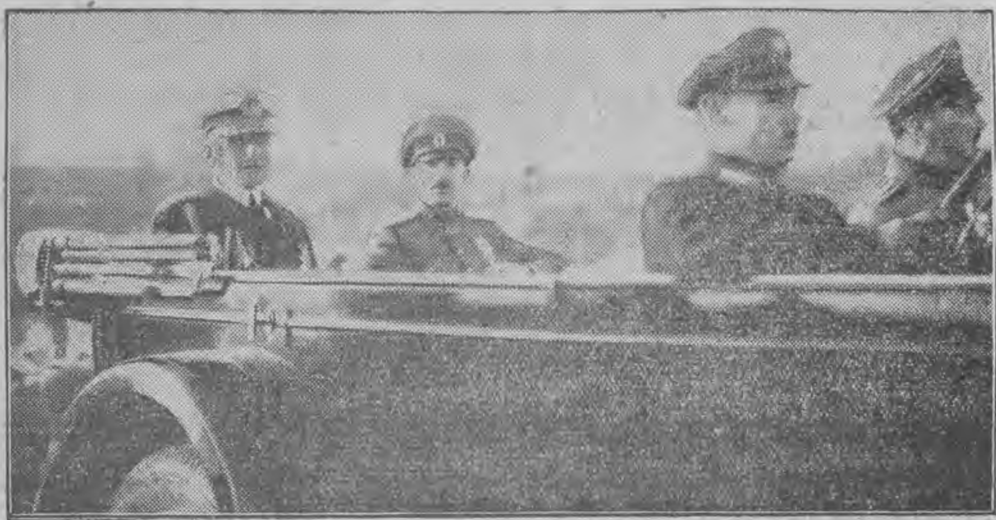
Tegoroczne międzynarodowe zawody lotnicze w Ameryce przyniosły — jak wiadomo — zwycięstwo uczestnikom polskim, którzy zdobyli puhar Gordon-Bennetta. Na zdjęciu obaj zwycięscy lotnicy Hynek i Burzyński na przyjęciu u amerykańskiego ministra wojny Woodringa (nalewo).

Żniwo straszliwego orkanu nad Meksykiem



Szalejący z niezwykłą siłą nad wybrzeżem meksykańskiem orkan pochłonął setki ofiar i zniszczył niemal całkowicie port Tampico. Zdjęcie przedstawia ruiny miasta Tampico.

Spotkanie królów bałkańskich



Spotkaniu króla Aleksandra jugosłowiańskiego (nalewo) z królem Borysem bułgarskim (w głębi) i księciem Cyrylem bułgarskim (naprawo) przypisują w kołach politycznych Małej Ententy wielkie znaczenie.

Jak się ujarzmia słonie



Zdjęcie przedstawia przywiązanego za kark i tylne nogi do drzew słonia, którego trzymają w tej pozycji tak długo, póki jest całkowicie ujarzmiony. Obok młody słoń, który czeka cierpliwie, aż matkę jego zwolnią.

Codzienna nowelka „Expressu"

Jak się robi karjerę

Roman Bohlen zamknął drzwi swego pokoju hotelowego i powoli zaczął schodzić po schodach.

Minęło już trzy tygodnie od czasu, gdy przyjechał próbować szczęścia. — Trzy tygodnie minęły, a szczęście nie przychodziło.

W kieszeni miał rachunek hotelowy na dość poważną sumę. Z gotówki nie pozostało już śladu.

Nagle ku swemu przerażeniu ujrzał młodą kobietę, która w tej właśnie chwili wyciągnęła z kieszeni rewolwer i przyłożyła go do skroni. Jednym susem był przy niej.

— Pardon — łaskawa pani — krzyknął i delikatnie, ale stanowczo wyrwał jej z ręki rewolwer.

— Proszę panią, piękne kobiety nie umierają w taki sposób a nadto...

Nie mógł dalej mówić, gdyż ludzie stojący w hallu hotelowym, którzy byli świadkami tej sceny, okrążyli ich.

Wkrótce o wypadku dyskutowali już nietylko goście hotelowi ale mówiono już o tem i na mieście.

Opowiadano, że żona znanego adwokata chciała się zastrzelić na schodach hotelowych, lecz została w ostatniej chwili uratowana przez młodego pisarza Romana Bohlena, który właśnie napisał niedawno doskonałą powieść.

Roman stał się odrazu bohaterem dnia. Wszyscy starali się go poznać, wszyscy mu winszowali. Najważniejsze jednak, że natychmiast zawarł znajomość z dwoma znanymi wydawcami, którzy zaproponowali mu wydanie powieści na doskonałych warunkach.

Tej właśnie powieści, którą od 3-ch tygodni Roman Bohlen wytrwale posyłał po kolei wszystkim wydawcom, która za każdym razem wracała do niego odrzucona.

— Niezwykła historja, naprawdę niezwykła historja — mruczał do siebie portjer hotelowy, kłaniając się uniżenie młodemu pisarzowi.

Był on tak przejęty wypadkiem, że zapomniał nawet prosić o uregulowanie rachunku, który mu przysłał przed godziną do numeru.

W pokoju na drugiem piętrze leżała na kozetce piękna, młoda kobieta, otoczona przyjaciółmi. Dopiero niedawno chciała się pozbawić życia. Ciało jej wstrząsało się od spazmatycznego płaczu. Nagle wskoczyła...

— Mój Boże, moje czerwone oczy— zawołała — moje czerwone oczy!

Przemyła je sobie natychmiast spojrzała w lustro, i jakby zupełnie zapominając o całym wypadku pośpiesznie przypudrowała sobie nosek i ukarminowała usteczka. Przyjaciółki żegnały ją jedna po drugiej. Gdy już ostatnia opuściła pokój piękna Ewa pośpieszyła do telefonu, aby zadzwonić do dyrekcji hotelu.

— Hallo! Tu pokój 161, Zależy mi na tem, aby mój mąż nie wiedział o wypadku.

Dyrektor hotelowy odparł jednak, że niestety ostrzeżenie przyszło zbyt późno. Właśnie przed pół godziną wystosował depeszę do Wiednia i prosił by adwokat natychmiast przybył, gdyż żona jego zachorowała.

— Jak pan śmiał uczynić to bez mego pozwolenia. Co teraz będzie? — zawołała młoda kobieta.

Dyrektor był istotnie zmartwiony. Był zmartwiony jednak dlatego, że nie mógł przez telefon ujrzeć triumfującego uśmieszku na ustach młodej kobiety.

Tego wieczoru w restauracji hotelowej przy stoliku siedział Roman Bohlen w towarzystwie obu wydawców, którzy kłócili się o prawo wydania jego książki.

Nagle Bohlen ujrzał nieznajomą, która chciała się zastrzelić. Przeprosił swych towarzyszy pośpiesznie, wstał i skierował się do jej stolika.

Ukłonił się i pocałował w rączkę. — Całował długo, zbyt długo, pomyśleli siedzący dokoła i obserwujący tę scenę.

Co za komedja — powiedziały wszystkie panie.

— Pyszny chłopiec — powiedzieli panowie.

Po godzinie 11-tej Roman pożegnał damę i udał się do małego baru. Tam podpisał wreszcie umowę z wydawcami otrzymał natychmiast większą sumę oraz czek. W różowym nastroju udał się na spoczynek.

Następnego rana podczas śniadania czytał gazetę. Wszystkie pisma donosiły o wielkim czynie pisarza Bohlena, który naraz stał się sławny.

Roman zastanawiał się przez chwilę. Później usiadł przy biurku i napisał następujący list:

— Szanowna Pani! Wczoraj o tej porze byłem u granic rozpaczy. Byłem nikomu nieznanym pisarzem, który nie miał nic prócz długów. Wczoraj mogłem się znaleźć w więzieniu, dlatego, że nie miałem możności uregulowania rachunku hotelowego. A dziś... mam pieniądze i zdaje się, że talent również posiadam. Wszystko to zawdzięczam pani, albowiem wypadki tak się złożyły, że w moich oczach chciała się pani pozbawić życia. Przypuszczam, że przyczyny musiały być bardzo poważne. — Współczuję pani serdecznie, ale jednocześnie dziękuję za to, czem się stałem dzięki pani.

W dwie godziny później przyszła odpowiedź.

Szanowny panie Bohlen!

Pańskie zaufanie ucieszyło mnie niezmiernie, wobec tego i ja postanowiłam być wobec pana szczerą. Wcale nie miałam zamiaru się zastrzelić. Mój mąż zadepeszował mi, żebym wracała do domu a pozatem nie chciał mi kupić pięknej kolji. Pragnęłam go więc tylko nastraszyć. Czekałam dziesięć minut na schodach z rewolwerem w ręku. O godzinie siódmej byłam uratowana, a pan stał się nagle wielkim pisarzem. O godzinie 12, kiedy pociąg przywiózł mego męża, otrzymałam zarówno kolję jak i zezwolenie, by pozostać.

Dziękuję więc panu, tak jak pan mnie dziękował. O godzinie trzeciej mój mąż wyjeżdża...

Ewa

W trzy dni później Roman wyjechał na południe. Lekarz skonstatował, że pani Ewa X musi dla poratowania zdrowia również wyjechać na południe.

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź. Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.